

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOSĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom i m. 25 fen.

Dziś: Chryzogona.
Jutro: Katarzyny M.
Pojutrze: Konrada B.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś wsch. słońca 7 25 zachód 3 39.
Jutro „ „ 7 27 „ 3 38.
Pojutrze księ. ws. 2 15 „ 5 44.

Na miesiąc grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską« za 34 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Znak czasu.

W Biskupcu odbyło się, jak wiadomo, zaprzęsłej niedzieli pożegnanie ks. kanonika Hermanna, który odszedł do Fromborka. Pożegnanie to wyprawiły katolickie Towarzystwa miasta Biskupca, których tam jest aż cztery czy pięć, naturalnie wszystkie niemieckie. W takiej parafii, jak biskupiecka, w większej połowie polskiej, nie ma ani jednego Towarzystwa polskiego. Pożegnania i przemowy odbywały się też tylko po niemiecku, tak jakby Biskupiec leżał nie na polskiej Warmii, ale głęboko w Niemczech. Ale dziś nawet w głębokich Niemczech są polskie Towarzystwa i przy podobnych obchodach wygląda się polskie przemowy i nikogo to nie razi. U nas inaczej — inaczej.

Ale o inną rzecz nam chodzi. W Biskupcu podczas tej uroczystości pożegnalnej wydarzył się przypadek, o jakim słyszeć byliśmy dotąd zwyczajni tylko w wielkich miastach, gdzie socjalizm bierze górę. Otóż w czasie przemówienia ks. kapelana Majewskiego, który słał katolickie »Volksvereine«, kilku robotników poczęło krzyzczeć: My nie chcemy »Volksvereinu«, my chcemy »Arbeiterverein«. Robotnicy ci w krzykach nie ustawiali i musiano ich po dwa razy uciszać, choć w sali był burmistrz i policja.

Wypadek to na pozór niby błahy, ale wartoby się nad tem zastanowić, co mogło owych robotników spowodować do wyprawienia hałasów w obecności duchowieństwa, władzy i publiczności niemiecko katolickiej. Przypuszczać należy, że owi robotnicy są też katolikami, więc powinni się czuć zadowolonymi pomiędzy swoimi współwyznawcami. My przypuszczamy jednakże, że owi robotnicy w Biskupcu są nie tylko katolikami, ale i Polakami, a podpiwszy sobie gdzie w szynku, poszli na niemiecki »Volksverein«, gdzie się nie tego spisali. W tem będzie zapewne cały sekret.

Czyż można za to owych robotników winić. Naszym zdaniem nie. Nigdzie bowiem ludność polska, a zwłaszcza ludność robocza po miastach nie jest tak opuszczoną, jak u nas. W Berlinie, Westfalii, Saksonii, znajdzie robotnik polski swoje Towarzystwa, w których w niedzielę lub

święta — po znoonej pracy całotygodniowej, może się rozweselić, pobawić i zaśpiewać.

U nas musiałby dopiero taki robotnik uczyć się po niemiecku, bo w naszych Towarzystwach katolickich, »Volksvereinen« »Gesellenvereinen« itd. niemieczyzna tylko rządzi. To też choć w Olsztynie jest niby i oddział polski w »Volksvereinie«, to robotnik polski czuje się tam nie swój, ponieważ widzi, że polszczyznę tam tylko zbywają, podczas gdy po niemiecku wygłaszają się wielkie wykłady, śpiewy itd. Nie dziw więc, że zamiast do »Volksvereinów« niejeden z polskich robotników idzie do szynkowni, gdzie mu nikt po polsku zaśpiewać nie zabroni.

Gdyby naprzykład i w Biskupcu, gdzie tyle jest niemieckich Towarzystw katolickich, założono i dla polskich robotników jakiś związek, z pewnością nie byłibyśmy się doczekali tej nowości, że poczęto krzyzczeć w czasie wychwalania »Volksvereinu« przez kapłana. Zapewne był to krzyk opuszczonego i pokrzywdzonego w swych prawach ludu, którym zająć się i sprawiedliwość mu wymierzyć powinno być rzeczą tych, którzy tak gorliwie działają w niemiecko katolickich Towarzystwach, a w rzeczywistości i dla polskiego ludu coś uczynić mają obowiązek.

Pomnik Jana III Sobieskiego

króla polskiego, który ocalił Niemców od niewoli tureckiej, odsłonięto w niedzielę bardzo uroczysto we Lwowie.

Pomnik przedstawia Jana III, jak na bystrym wspięty rumaku przeskakuje obalone działo, kosz faszynowy i strzaskane koła lawet. Obok kosza sterczy porzucony buńczuk tatarski, znamię walki z półksiężycem. Król w stroju narodowym, w żupanie i kontuszu, o wylotach fantastycznie w tył rozwianych, lewą ręką dziarsko wspina konia, prawą wznosi do góry i buławą, godłem naczelnego wodza daje rozkazy. Oczy w dal zapatrzone, zdają się śledzić spokojnie przebieg krwawych harców i przeglądać szyki bojowe. Przy lewym boku od rycerskiego pasa zwiesza się szabla, głowę zdobi typowy polski kołpak, koń przybrany bogato.

Postument cały z kamienia tarnopolskiego. Wierzeh jego zdobi bogaty w okół fryz z kartuszków, koron, beret królewskich itd. Na czele postumentu tarcza z herbami Polski i Litwy w bogatej armaturze, z której zrywa się do lotu orzeł. Zupełnie podobna tarcza z herbem rodo-

wym Sobieskich. Janina, zdobi tył postumentu.

Na bocznej ścianie, na lewo od jeźdźcy, napis złotymi wyrzuty głoskami:

Królowi
J A N O W I I I
Miasto Lwów
MDCCCXCVIII.

Na ścianie prawej w pięciu kolumnach nazwy miejsc i lata stoczonych pod nim przez Jana III bitew:

Podhajce 1667. Braclaw 1671. Mohylów 1671. Kalnik 1671.
Krasnobród 1672. Niemirów 1672.
Komorno 1672. Kalusz 1672.
Chocim 1673. Bar 1674. Lwów 1675.
Trembowla 1675.
Wojników 1676. Żurawno 1676. Wiedeń 1683. Parkany 1683.
Jazłowiec 1684. Żwaniec 1684. Jas-sy 1686. Suczawa 1691.

Po akcie odsłonięcia rozpoczęła się przed pomnikiem defilada działwy i młodzieży szkolnej, oraz różnych towarzystw, która trwała przeszło godzinę. Nadzwyczaj silne wrażenie i niezwykle uroczy widok przedstawiała defilada chłopców i dziewcząt szkół ludowych w liczbie co najmniej 10,000. Dziewczątka maszerowały z bukietkami, które zasypywały pomnik, gdy koło niego przechodziły. Dzielnie wyglądały szeregi młodzieży szkół średnich w jednakowych mundurkach. Na czele pojedynczych oddziałów szkolnych szły kapele, przygrywając do marszu. W pochodzie wzięli także bardzo liczny udział robotnicy, jednoczący się pod sztandarem chrześcijańsko-narodowym.

Socjalni demokraci i Rusini odsunęli się od oficjalnego udziału w uroczystości, która mimo olbrzymich tłumów odbyła się w największym porządku. Po godzinie 1 po południu odbyło się w salach ratuszowych przyjęcie deputacji i zaproszonych gości, następnie zwiedzenie pałacu ks. Ponińskiego, w którym przemieszkiwał król Jan III, gdy gościł we Lwowie.

Na froncie tego pałacu umieszczono 12 września 1883 roku pamiątkową tablicę z okazji obchodu dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Po uroczystości, jaką urządzono z tego powodu, udał się 30 tysięczny tłum na górę zamkową, gdzie oddano publiczności głaz pamiątkowy wzniesiony na cyplu góry od strony Zniesienia, z napisem, przypominającym datę odniesionego nad Tatarami zwycięstwa.

Uroczystość zakończyło przedstawienie galowe w teatrze, po którym było przyjęcie u prezydenta miasta. Ze zmierzchem pomnik oświetlono.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Niemiecka para cesarska przybywa do Niemiec już na początku tego tygodnia. Co do skrócenia podróży różne obiegają pogłoski. I tak wymieniają, że obecnie temperatura na morzu Śródziemnym się oziębiła, a również dalsza podróż na oceanie atlantyckim, jak i morzu północnym nie jest zbyt bezpieczna, więc głównie ze względu na zdrowie cesarzowej, którejby dłuższą podróż morską nie tak łatwo przyszło przetrzymać jazdy zaniechano. Jeszcze inni dowodzą, że na skrócenie podróży wpływają różnorodne sprawy polityczne. Para cesarska nasamprzód pojedzie do wielkiego księcia badeńskiego, któremu zlecił cesarz na czas swej nieobecności we ważniejszych wypadkach rządu w kraju. — W Berlinie zamierzają pewne koła, zwłaszcza rządowe, parze cesarskiej sprawić powitanie w chwili przybycia z dalekiej podróży.

— Pielgrzymkę do zwłok Bismarka odbyli w sobotę austriacy zwolennicy ekskanclerza. Pielgrzymkę przewodniczył osławiony Schönerer, który wraz z dwoma kolegami złożył na trumnie wielki wieniec i kosz z modrakami. Schönerer wygłosił naturalnie wielce patryotyczną mowę, poczem zaśpiewano wspólnie »Bismarklied«. Pątnicy z przyjęcia wcale jednak nie mogli być zadowoleni, ponieważ z rocznicy Bismarków nikt się nie ukazał, a książę Herbert polecił służbie przyjąć »drogich gości«.

— Parlament niemiecki, według najnowszych doniesień, otwarty zostanie 6 grudnia. Stronictwo socjalistyczne postanowiło wnieść zaraz w pierwszych dniach interpelację w sprawie wydalań zagranicznych poddanych.

— W Lipsku zakończył się w sobotę wielki proces o zdradę stanu przeciwko Isydorowi de Coq z Metz, któremu dowiedziano, że robił zdjęcia z tamtejszej fortecy i sprzedawał je za grube pieniądze rządowi francuskiemu. Proces odbył się z wykluczeniem publiczności. Senat karny sądu rzeszy skazał Coq'a na 6 lat domu karnego, 10 lat utraty praw obywatelskich i stawienie pod dozór policyjny.

— Niemieckie gazety katolickie wzywały i wzywają jeszcze niemieckich katolików do wdzięczności wobec cesarza za to, że podarował katolikom w Jerozolimie plac nabyty za pośrednictwem sułtana. Skorzystały z tego gazety konserwatywne i żądają teraz po prostu, aby centrum szło ręką w rękę z konserwatystami i rządowcami i zgodziło się bez wszystkiego na powiększenie wojska, na projekt ustawy o karaniu cuchthauzem i zachęcanie robotników do strojków i tym podobne plany rządowe. Słusznie tedy gazety bawarskie nawołują, aby centrum było ostrożne i nie okazywało się zanadto poślizgiem wobec rządu, bo mógłby kto powiedzieć, że centrum dało się przekupić podarkiem cesarskim, a to byłoby bardzo niedobrze. Przekonanie, że podarek wspomniany mógłby służyć — choćby pośrednio — do ograniczenia praw obywatelskich i do nałożenia nowych podatków, mogłoby się stać grobem dla stronictwa. »Germania« berlińska oświadcza jednak, że obawy podobne są nieuzasadnione.

— Zabezpieczenie na starość i niemoc ma, jak zapowiadają, doznać różnych zmian. Między innymi mają być obowiązani należeć do zabezpieczenia także nauczyciele pobierający mniej niż 200 m. rocznej pensji.

Ameryka północna. Jak inne państwa w Europie i Stany Zjednoczone Ameryki północnej zbroją się silnie i pospiesznie. Zbrojenia te są podobno w związku z sprawą układów pokojowych z Hiszpanią. Ponieważ Hiszpania broni się jak może przeciw całkowitemu odstąpieniu Filipinów na rzecz Amerykanów, ciż chcą ją przymusić do oddania wysp. Zamierzają więc Amerykanie poobsadzać wszystkie dotąd w rękę hiszpańskiem znajdujące się forty na Filipinach, a oprócz tego admirał Schley ma wyruszyć z drugą flotą do Europy do portów hiszpańskich. Z Madrytu dochodzi wiadomość, że Hiszpania nie przyjmie warunków podyktowanych przez Stany Zjednoczone co do wysp filipińskich. W ostatecznym razie komisarze hiszpańscy nie podpiszą układu pokojowe-

go i założą protest przeciw amerykańskim żądaniom. Jeżeli do tego doszło, inne mocarstwa wkroczą w sprawę, a w takim razie trudno przypuścić, aby bez poważniejszego zatargu pomiędzy europejskimi mocarstwami się obeszło.

Wiadomości kościelne.

Kolonia. Wkrótce osiedle tu Ojcowie Dominikanie. Będzie to czwarty klasztor od wskrzeszenia tego zakonu w północnych stronach. Pierwszy klasztor założył O. Dominik Lento w Dyseldorfie, drugi powstał staraniem O. Czesława hrabiego Robiane na Moabie w Berlinie, trzeci w Venlo, a teraz powstaje czwarty w Kolonii. Cała niemiecka prowincja zakonna Dominikanów liczy obecnie 54 księży, 50 kleryków i 60 braciśzków, razem 164 członków.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** Do browaru p. Bessau wla-
mali się w nocy na poniedziałek złodzieje i skradli z zamkniętego bióra dość znaczną sumę pieniędzy. Jak się teraz wydało, kradzież popełnił zatrudniony w browarze robotnik Franciszek Klinek. Pieniądze, których było 60 do 70 m., stracił po knajpach. Aresztowano go i odstawiono do więzienia sądowego.

— Z izby karnej, dnia 19 bm. 1) Mularz Józef Kohtz zjadł za występki przeciw moralności skazany został na 1 rok więzienia i natychmiast aresztowany. — 2) Gospodarz Józef Kather z War-
ka za sprzedanie konia na fałszywy atest skazany został na 3 dni więzienia. — 3) Inspektor więziennik Witzki za występki przeciw moralności skazany został na półtora roku więzienia.

— Kandydat nauczycielski pan Erdmański z Dajtk otrzymał zastępstwo zmarłego nauczyciela p. Fox. W sprawie obsadzenia tego miejsca toczą się układy pomiędzy władzą kościelną a regencją, ponieważ zmarły p. Fox był zarazem kantorem, który to urząd ma teraz zostać odłączony.

Rozpamiętywałem więc całe życie moje. Postanowiłem wrócić do kraju i w nim pożytecznie pracować. A przypomniał mi się sobie, iż wola rodziców moich było, żebym został księdzem, i czując, iż żadne ziemskie szczęście nie wynagrodzi mi już strat poniesionych, nieszczęsne przeżyć, zapragnąłem oddać się służbie Bożej.

Porzuciłem więc Berlin, przyjechałem do Wilna i wstąpiłem do klasztoru Karmelitów. Tam mnie przygotowano do stanu duchownego. Z czasem, po kilku latach służby kapłańskiej, wysłano mnie na proboszcza do parafii w gubernii grodzieńskiej, niezbyt daleko od moich rodzinnych okolic.

Tam doszła mi wieść, że w pobliżu puszczy Białowieckiej w pustkowiu leśnym opodal od drogi mieszka w nędznej lepiance jakiś nieznan nikomu pustelnik, czy pokutnik. O ile mogłem domyślić się z tego, co o nim mówiono, zjawiał on się w tej okolicy wkrótce po okropnej śmierci świętej pamięci rodziców moich.

Pobudował sobie chatkę, a raczej budę z kamieni, i w niej przebywał latem i zimą. Widziano go jednak bardzo często idącego na kłęczkach daleko, bo aż na cmentarz, na którym pogrzebani byli rodzice moi. Tam przy ich grobie spędzał całe noce, leżąc krzyżem i jęcząc: »moja wino!« Rankami zaś wracał do swojej pustelni, rozniecał w niej ogień, rozgrzewał polano smolne na płomieniu, a gdy już smoła roztopiona występowała z drzewa i kapala, spuszczał powoli jej krople na swe nagie ręce i nogi. Tak czynił zwykle po godzin może dwie. Potem, gdy wstęła smoła już z drzewa spłynęła, rozpalał to samo polano i palące się przytykał sobie po kilka razy do obnażonych pleców i boków. (Dokoń. nast.)

5)

Pokutnik.

Z opowiadania księdza.

(Ciąg dalszy).

Nie potrzebowała panna Eleonora wychodzić po ojca, bo w tejże właśnie chwili pan profesor w towarzystwie dwóch lekarzy, znajomych i kolegów moich, wszedł po cichu i ostrożnie do pokoju. Twarze ich były posępne i blade, czoła zmarszczone, a w oczach wyrażał się smutek i niepokój. Lecz gdy spojrzeli na mnie siedzącego, oczy ich nagle się rozświetliły. Powitali mnie czule i zaraz wzięli się do badania, jak się mam.

Po tej robocie profesor ozwał się radośnie:

— No, kochany Janie, sprawiasz nam przy pomocy Boga szczerą radość. Wchodziliśmy tu z wielką obawą, myśląc o tem, że jeśli ci nie zrobi się dziś lepiej, to jutro już cię nie zastaniemy żywego. Robiliśmy, cośmy mogli, ale skutek od Boga już zależał. Pan Bóg Ciebie od śmierci wybawił. Bogu niech będą dzięki za to. Witamy cię prawie tak, jak zmarłego.

— Witamy, witamy! — powtarzali towarzysze profesora.

— Dziękuję wam, panie profesorze i koledzy, za ratunek i opiekę; a również dziękuję i pannie Eleonorze za ożywiająca wodę, która z jej anielskich ust spłynęła na moje chore czoło.

— Za jaką wodę? — zapytał żywo doktor Szmidt.

Panna Eleonora poczerwieniała jak wiśnia i spuściła oczy.

Wszyscy powtórzyli pytanie:

— Jaką wodę, jaką wodę? — a potem któryś rzekł wesoło:

— Już grzechność prawi; teraz nie lekarza, jeno swata mu trzeba.

Słuchając wesołej rozmowy, poprosiłem, żeby mi dano wody do picia.

— Przepraszam, kochany Jasiu, — odezwał się pan profesor, z radości zapomnieliśmy, że dziewiąty dzień w ustach prawie nie miałeś. Pójdź no Elenorko, przynieś butelkę wina i ze trzy jaja ugotowane na miękko.

Nieznadługo otrzymałem z rąk mojej niebogi posiłek cielesny.

W dwa tygodnie potem byłem zdrów zupełnie. Trudno opisać życzliwość państwa profesorstwa. Byli dla mnie tacy dobrzy, jakby dla rodzzonego syna. To ojciec, to matka z córką przebywali na przemian prawie ciągle w moim pokoju, póki jeszcze byłem chory i wychodzić z niego nie mogłem. Bawili, jak mogli, to rozmową, to czytaniem książek, to grą jakąś, to muzyką. Myślałem, że mi Pan Bóg zesłał z niebios nowych rodziców i w dodatku siostrę najlepszą. Lecz niestety, jakże krótko to trwało! Straszne nieszczęście znowu na mnie spadło.

W sześć tygodni po mojem wyzdrowieniu miał się odbyć oddawna już pożądan nasz ślub. W dniu przedostatnim narzeczona pojechała koleją konną gdzieś na koniec miasta po kwiaty, i, o Boże, już nie wróciła! Wyskakując pospiesznie z jadącego szybko powozu, upadła na bruk, a w tejże chwili inny jakiś powóz rozpędzony najechał na nią. Gdy ją podniesiono, już nie żyła...

Gdy ten straszny cios we mnie uderzył, po długich dniach bólesci zacząłem myśleć, że Bóg chyba za coś mię karze.

ńskim
inne
takim
poważ-
skiem

owie
asztor
ódnoc-
ałożył
drugi
biego
eci w
Kolo-
onna
y, 50
czlon-

ci
sku!

wła-
kradli
iędzy.
dniony
niądze,
jpach.
sado-

Mularz
alności
hmiast
z War-
kazany
więzie-
azany

Erd-
mar-
obsa-
y po-
po-
anto-
od-

noje-
nim
wszy
ze-
adne
mi
zeży-
ożej-
ałem

Kar-
tanu
atach
pro-
zień-
nych

bliżu
nem-
le-
lnik-
sie
sie
nier-

j bu-
em
często
z na-
ro-
dzia-
moj-
i pu-
ewa-
ju-
ewa-

ykt-
wsz-
z-
p-
ykt-
nie-

— W tutejszym kościele katolickim po naprawieniu wielkich organ, reparacji teraz małe organy, które przed 7 laty ustawione zostały.

* **Gady.** Poparzył się tu strasznie pobierający rentę B. Chciał on zgasić lampę i dmuchał z góry, gdy nagle lampka eksplodowała i petroleum oblał go całego. Nieszczęśliwego trzeba było odstawić do lazaretu, a byłby on może i śmierć poniósł, gdyby nie pomoc obok mieszkającego mularza Z.

* **Sętał.** Małżonkowie Borowsy obchodzili w tutejszym kościele dnia 14 go bm. uroczystość złotego wesela, z okazji czego wręczył im miejscowy ks. prob. Gross 30 m. podarunku cesarskiego.

* **Giławy.** W naszym nowym kościele odbywało się od piątku do niedzieli pierwsze 40 godzinne nabożeństwo, które się zakończyło odpustem św. Elżbiety z Turyngii, drugiej patronki naszego kościoła. Kazanie niemieckie powiedział w niedzielę ks. dziekan Lämmer z Pasymia, polskie ks. proboszcz Jabłoński z Purdy. Kościół pięknie przystrojono, a muzyka przygrywała z Bartólt. — W okół kościoła jak i wkoło plebanii ma być postawiony płot i urządzony ogród. Pan von Gröben z Marun podarował do tego 260 drzewek i krzewów, a gmina chce nadto prosić najprzew. ks. Biskupa o krzewy do upiększenia wkoło kościoła.

* **Biskupiec.** Z powodu budowy koszar jest tu wiele robotnika, którzy nieraz, zwłaszcza w stanie pijanym, wiele dokazują. Przed kilku dniami kilku z młodych tych ludzi, najęło muzykę, która tu właśnie była i maszerowali po mieście. Za to policja skazała każdego na 15 marek kary.

* **Nibork.** W Tuczach zabito psa wściekłego. Dla tego nakazano wiązać psy przez 3 miesiące w Tuczach i okolicy.

* **Wielbark.** W czwartek utopił się przy łowieniu ryb wyrobnik Gottlieb Kota z Małego Saska. Ciało wydobyto po kilku godzinach z wody.

* **W Suszu** skazał sąd redaktora »Elbinger Zeitung« p. Meisselbacha i właściciela drukarni p. Brosego ztąd każdego na 100 marek kary za to że obrazili proboszcza katolickiego ks. Krausego, pisząc o nim, jakoby był winien temu, że żona pocztyniona Langego, który był ewangelikiem, dostała obłąkania religijnego, nie mogąc męża na wiarę katolicką nawrócić.

* **W Bartoszycach** skazał sąd przysięgłych komornika sądowego Menscha za sprzeniewierzenie w urzędzie na rok i dziewięć miesięcy więzienia.

* **Z toruńskiego.** Sługę pocztowego z Papowa napadł rabuś jakiś w drodze, pobił go strasznie kijem i ostrym kamieniem po głowie i zabrał mu paczkę — z próbkami towarowymi. Sługa pocztowy ledwo się dowłókł do domu.

* **Toruń.** Pan Ganasiński, listowy na Mokrem, został oskarżony, że przed wyborami do parlamentu włożył do kilku gazet niemieckich, które zanosił abonantom, odezwy polskie. Za to wytoczono mu proces dyscyplinarny. Prokurator żądał wydalenia p. Ganasińskiego ze służby. Sąd dyscyplinarny w Gdańsku skazał obwinionego na przymusowe przesiedlenie z równoczesnym znizeniem płacy o część dziesiątą.

* **W Chełmnie** pomiędzy żołnierzem Hackbarthem a czeladnikiem piekarskim A. Kubickim z Hostoczyna przyszło na ulicy do sprzeczki, ponieważ jeden drugiemu nie chciał zejść z drogi. Żołnierz dobył pałasza i pędził za K., ale tłum ludzi mu go wyrwał, przyczem H padł na ziemię i otrzymał od K. kilka ran nożem. Rany były tak ciężkie, że go musiano zanieść do lazaretu, potem ze służby wojskowej wydalić, a obecnie pozostanie już na zawsze kaleką. Sąd skazał K na dwa lata więzienia.

* **Polpin.** Po raz czwarty w niespełna lat 3 spodobało się Panu nad życiem i śmiercią zażądać ofiary z pomiędzy

grona młodzieży przysposabiającej się do służby Ołtarza Jego. Otóż w niedzielę ostatnią roku kościelnego, w oktawę Stanisła Kostki, o godzinie 4 zrana powołał Bóg przed swój Franciszka Kasprowicza, kleryka pierwszego kursu. Zmarły urodził się 2 marca 1876 r. w Kaczku, parafii Nowomiejskiej.

* **Z Kościerzyny** wiozł pewien woźnica z folwarku siedleckiego narybek karpia i gdy na chwilę z woza zeszedł, aby zabrać jeszcze wiązkę siana, nagle na wóz weszło troje mężczyzn i dwie kobiety, jeden z nich zaciął konie i wkrótce wóz znikł na drodze wśród lasu. Na drugi dzień w nocy ktoś zapukał do stajni owego woźnicy, pokazał mu wóz i konie które mu zwrócił i uciekł. Narybku karpiego, było tam 2 tysiące małych karpia, na wozie już nie było. Dotąd nie wiadomo, kto byli owi ludzie. — Wyrobnik Schultz, karany już uprzednio za kradzież, spotkał się w pewnej karczynie pod Kościerzyną ze 70-letnim Anrzejem Rieglem, któremu ofiarował się, że razem z nim pójdzie na dworzec. W drodze rzucił się Schultz na starca, sponiewierał go i odebrał mu 60 marek. Wkrótce sprawcę wykryto i obecnie już siedzi w więzieniu. Za część skradzionych tym sposobem pieniędzy kupił Sch. zegarki, którymi chciał handlować.

* **Berlin.** Roboćnik Kuenzel 24 lat stary ożenił się z 23 letnią panną. Jako żona zaniedbywała się. Obiadu nie gotowała, porządku nie robiła. Ostatecznie odeszła od męża. Ojciec jej przyprowadził ją jednak z powrotem do męża, któremu oświadczyła, że z nim żyć nie chce, bo go nie lubi. Ostatecznie wyszła z domu, poszła na most i wskoczyła do wody. Wprawdzie ją wyratowano i odstawiono do lazaretu, ale w lazarecie wkrótce umarła z powodu zażytej trucizny i zimnej kąpieli. To też dziwna kobieta.

* **Król. Huta.** Pewnej kobiecie, zamieszkałej przy ulicy Bergfreiheit, skarżąc się na boleści w krzyżach sąsiadka nastęrczyła aby się pozwoiliła po grzbiecie kozie tego wytrykać a boleści ustana. Kobieta usłuchała i sprowadziwszy kozła, urządziła zaleconą przez sąsiadkę kurację. Kozioł kobietę tak silnie potrykał, że musiała kilka dni przeleżeć, a boleści w krzyżach jeszcze się wzmo-gły. — Panuje jeszcze wielka ciemnota pomiędzy niektórymi ludźmi.

* **Hamburg.** Z czwartego piętra z domu przy Seilenstrasse 44 zeskoczyła żona pewnego kelnera w napadzie religijnego obłąkania. Naturalnie śmierć natychmiast nastąpiła. Miała ona dopiero 30 lat i pozostawiła czworo dzieci. Chodzili do niej rozmaici naczelnicy sekt i każdy ją do nowej namawiał wiary. To ją tak zderwowało, że dostała obłąkania religijnego, które samobójstwo spowodowało.

ROZMAITOSCI.

Oszustwo loteryjne. Dzienniki berlińskie donoszą: Tutejsza policja kryminalna odkryła nowe zupełnie oszustwo. Jakiś Lipschütz spekulował z korzyścią na głupotę i gorączkę gry i urządził formalną loteryję klasyczną. Przedsiębiorczy ten rycerz przemysłu założył »pierwszą gdańską loteryję pieniężną«, o której dotychczas nie wiedziano ani w Gdańsku ani w Berlinie. Lipschütz który mieszka w Królestwie Polskim blisko granicy pruskiej, zamówił losy do swej loteryi w jednej z tutejszych drukarni przy ul. Aleksandra podług wzoru saskiej loteryi państwowej i sprzedawał je wyłącznie w Rosji. Wydrukowane tutaj losy zapakowane w skrzynie i zadeklarowane jako towary galanterijne wysyłano do Olsztyna, z kąd je przesyłano za granicę. Następnie zaopatrzono losy w namerę i sprzedawano je za pomocą pośredników. W ten sposób udało się Lipschützowi sprzedać 4 klasy po 10,000 losów, ogółem 40,000 losów po 6 mk. 55 fenigów, w ogólnej wartości 262,000 marek. Spekulacja była więc bardzo kosztowna i Lipschütz ubolewa niewątpliwie, że policja tak szybko położyła tamę temu złotemu interesowi. Ciekawem jest przy tem, że grający otrzymywali regularnie listy wygranych, z których jednak wynikało tylko, że przegrał. Wygrywającym był zawsze Lipschuetz.

Szwindel wykryto w ten sposób, że poddani pruscy, którzy nabyli takie losy za granicą, po powrocie w Olsztynie dopytywali się o listę wygranych. Losy są dobrze wykonane i niczem się nie różnią od prawdziwych losów loteryi państwowych. Nie brak na nich ani stempla państwowego, ani podpisów dyrektorów banku itp. U drukarza przy ulicy Aleksandra skonfiskowano znaczny zapas gotowych już do wysyłki losów 5 klasy, oraz korespondencye. Z listów wynikało, że loteryja była oczywistym szwindlem, aresztowano więc onegdaj drukarza. Zaprzecza on, jakoby brał udział w oszustwie i zapewnia, że drukował losy za zwykłe wynagrodzenie. Tyle dzienniki berlińskie. Stanowić to powinno przestro-gę dla tak licznych u nas jednostek, które w pogoni za łatwym zyskiem, wpadają w sieci zagranicznych wyzyskiwaczy i oszustów.

Na łożu śmiertelnem złożył w Nowym Jorku jakiś kaleka zeznanie, że w roku 1886 podpalił pewnemu gospodarzowi w Turyngii gospodarstwo ze zemsty za to, że prosząc go jako wędrowny o jałmużnę, takowej nie otrzymał. Sumienie nie dało mu spokoju. Wyjechałszy do Ameryki, pracował w kopalniach węgla, gdzie po kilku latach okaleczał. — Przywłókł się zbiedzony do Nowego Jorku, i teraz umierając w szpitalu, wyznał winę siostrze, która doniosła o tem proboszczowi w Turyngii. Jako odszkodowanie nie kazał posłać gospodarzowi kilka dolarów, które mu jeszcze pozostały.

Przez jedną noc królem! Orginalny wypadek zdarzył się w Stuttgardzie. Jakiś nieznajomy człowiek dostał się w biały dzień przez sztachety do parku królewskiego, a następnie oknem wlaźł do pokoju króla, który właśnie był wyjechał. Tu rozgościł się od razu jak u siebie. Zdjął buty i postawił je u drzwi do wychyszczenia, zapalił cygaro i usiadłszy przy biurku, zaczął na papierze listowym z herbem królewskim pisać listy do jakichś książąt. Potem położył się spać. Nazajutrz w szlafroku był na kurytarzu, ale dopiero gdy pokazał się w pełnej garderobie służba królewska zwróciła na niego uwagę. Nieznajomy twierdzi, że pochodzi z książęcego rodu i to daje mu prawo mieszkać u króla, jako u kuzyna. Oddano go pod obserwację, jako podejrzanego o zajączki.

Ciekawy zawód. W Lipsku i we Wrocławiu produkował się w ostatnich czasach jegomość, który wybrał sobie szczególny zawód: polyka od razu czter-naście mieczów. Człowiek ten nosi nazwisko słynnej wdowy, nazywa się bowiem Cliquot z przydomkiem »chevalier«. Kawaler wprowadziwszy na »przekaszkę« niejako do żołądka pałasz kawaleryjski, zabrał się do spożywania czternastu mieczów blaszanych. Wyginał się przytem w rozmaite strony, poczem wydobył z żołądka czternaście mieczów, ale już pogiętych. Cliquot wpuszcza następnie do żołądka zegarek na długim łańcuszku, pali przytem papierosa i pozwala widzom, aby przytykali ucho do jego piersi i słuchali tykania zegarka. W końcu polyka pałasz, na którego końcu umieszczona jest lampka elektryczna o sile szesnastu świec. Lampka oświeca całe ciało wewnątrz, tak, że doskonale widać czerwony odbłask przesuwającego się światła. Lekarze uznali »zawód« kawalera za fenomenalny.

Niezmierne skarby w morzu. Woda morska, jak stwierdziły najnowsze doświadczenia, zawiera w sobie złoto, a mianowicie jeden metr kubiczny wody ma 6 miligramów złota. Otóż jakiś uczony wyrachował, że w wszystkich morzach naszej kuli ziemskiej znajduje się za 7500 bilionów marek. Jeżeliby to złoto podzielono równo między wszystkich ludzi na ziemi, których obliczają 1600 milionów, każdy pojedynczy człowiek otrzymałby przeszło 4 miliony marek. Oprócz złota znajduje się we wodzie morskiej srebro, które obliczają na 66 bilionów, z których znowu przy podziale każdy człowiek otrzymałby 400 tysięcy. Nie zabrakłoby tedy złota i srebra dla nikogo, — sęk tylko w tem, jak je wydobyć z wody morskiej.

Skład sukna, towarów modnych,

łokciowych i konfekcyi

Hugo Lentz

w Wartemborku, rynek nr. 10.

W moim nowo urządzonym składzie są wszelkie oddziały na jesień zimę tylko w nowe rzeczy zaopatrzone i polecam po zadziwiająco anich cenach:

Materye na suknie dla pań, wełniane i półwełniane.

Materye na ubrania i paltoty męskie.

Gotowe ubrania męskie, paltoty, płaszcze cesarskie itd.

Barchan, piękny, gustowny towar.

Płótno, Boy, chustki, deki itd.

Wszystko w modnych gatunkach.

Proszę raz spróbować, a każdy się przekona, że kupi u mnie rzetelnie i tanio.

Zniżone ceny!

Od dnia dzisiejszego sprzedaję wszelkie

towary kolonialne

po tańszych cenach. Kawy palone od 80 fen. począwszy, najlepszy olej siemienny po 50 fen. za litr, wędzoną okrasę (szpak) po 60 i 55 fen., szmalce od 40 fen.

Wszystkie towary tylko w najlepszym gatunku i przy rzetelnej obsłudze poleca

A. Black.

WYDAWNICTWA J. CHOCISZEWSKIEGO w Gnieźnie.

Piast Kalendarz Polski Ludowy

dla wszystkich Polaków na rok 1899. Rocznik XIX. Ułożył Józef Chociszewski z licznymi rycinami. Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen. — Do każdego kalendarza dodaje się piękny obrazek św. Wojciecha, przytem grę »Lecha« i kalendarzyk kieszonkowy. Za dobre rozwiązanie łamigłówek przeznaczono 30 nagród dla dzieci i 20 nagród dla starszych osób (np. zegarek kieszonkowy, złoty pierścionek) itd.

2) **Miła zabawa** dla dzieci po nauce. Zbiór łatwych sztuczek teatralnych i rozmów do odgrywania podczas imienin, świąt i różnych uroczystości rodzinnych. Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen. — Książka ta zawiera 26 sztuk teatralnych, stosownych dla dzieci i młodzieży, oraz 14 wierszy. Można te sztuki odgrywać w kółkach rodzinnych.

3) **Dwie komedyjki** dla dzieci. Napisał Józef Chociszewski. I. Oszczędne Dzieci. II. Dla czego Jasiowi i Wosiowi urosły rogi na głowie! Cena z oprawą 50 fen., za co się franko przysyła.

4) **Genowefa**. Obraz dramatyczny ludowy w sześciu odsłonach. Po dług powieści Ks. Kanonika Schmidta opracował Józef Chociszewski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen. — W sztuce tej zachodzi 10 czynnych osób, oraz rycerze i służba. »Genowefa« przedstawiona na scenie, pobudza do łez słuchaczy. Przedstawienie tej sztuki w Gnieźnie przyniosło 438 m. dochodu.

5) **Wybór** Pieśni Polskich zawierający dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd. Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen. — Znajduje się tu 145 ulubionych pieśni narodowych.

6) **Bukiet Powinszowań** dla dzieci i młodzieży, zawierający powinszowania wierszem na Boże Narodzenie, Nowy Rok, na Imieniny, Urodziny itd. z dodatkiem listów prozą, kilku wierszyków okolicznościowych, oraz czterech komedyach do odegrania podczas uroczystości domowych. Zebrał Józef Chociszewski. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Komedyjki w »Bukiecie« są następujące: Czysty gołąb (2 dziewczynki). — Kominiarz i dzieci. (Troje dzieci). — Matka i dziecko. — Modlitwa Józ. (3 żeńskie role.)

7) **Jajka Wielkanocne**. Powiastka wielkanocna dla dzieci, opracował Józef Chociszewski. Cena 25 fenigów, z przesyłką 30 fen.

8) **Dziesięć Żywotów** Świętych służebnic, jako wzór i przykład dla dziewcząt służących. Ułożył Józef Chociszewski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Przedpłacidelom »Gazety Olsztyńskiej« czynię to ustępstwo, że kto zakupi wszystkie te dziełka, płaci zamiast 4 m. 85 fen., **tylko 3 m. 60 fen.** za co przesyła się 8 książek. Należytość najtaniej przesyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno. (Gnesen.)

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie.

Ogłoszenie!

Podpisani kupcy w miejscu ugodzili się, aby od dziś nie dawać **podarków gwiazdkowych, w sobotę mydła**, ani innych dodatków, również stowarzyszeniu gospodarczemu urzędników dotąd udzielanego rabatu zaniechać.

Olsztyn, dnia 23. listopada 1898.

Olsztyńscy zjednoczeni kupcy i handlarze towarów kolonialnych.

Ludwik Annuth, Otto Arendt, A. Black, P. Boczeck, A. Figurski, S. Flatow, Otto Goertz, Franz Goerigk, S. Klodzinski, Alb. Koch, G. Kopania, O. Kopka, R. Kornalewski, Franz Kraemer, F. Krüger, V. Lehmann, Otto Haushalter Następca, wł. Lubowski, S. Lippmann Następca wł. M. Markus, Johannes Betzing, Aloysius Motzki, Gustav Oppalla, F. Rogalla, G. Mentzel Następca wł. Waldemar Schenk & Carl Besenroth, Anton Schlesiger, Ewald Schneider, H. Schöneberg, M. G. Simon, Joh. Steier, G. Eschholz Następca wł. M. Steiner, Otto Struwe, Walter Thiessen, F. Tolksdorf, F. H. Vollerthun, P. Wichmann, J. Woythaler, E. Zorawski.

Drukarnia

„GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

wykonuje

śpiesznie, tanio i akuracie

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury i dzieła, odezwy, programy, plakaty, cyrkularze, listy kupieckie, karty polecające, listy z nagłówkami, koperty z nagłówkami, karty wizytowe, zaproszenia ślubne, rachunki itd.

w polskim i niemieckim języku.

Powróciłem.

Dr. Mehlhausen,

Wartembork.

Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Surdut watowany i żakiet letni

ma na sprzedaż krawiec

B. Hohmann w Dywitach.

Cena wedle ugody.

Szuka się w Olsztynie stósownego miejsca na skład maszyn rolniczych, o ile możliwości szopy lub stodoły z kawałkiem placu. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.

Kalendarze

na rok 1899

Maryański 60 fen.
Poznański 50 fen.
Katolik 50 fen.

Regensburger
Marienkalendar 50 fen.

Święta rodzina 50 fen.

Przyjaciół rodziny 30 fen.

Kalendarz powieściowy 55 fen.

Najświętsza rodzina 50 fen.

Mały kalendarz powieściowy 50 fen.

Skarb rodzin 1,20 m.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład **Cygar i tabaki**

ki jako i prawdziwych **rosyjskich papierosów, zdrobotnych cygar i tabaki** itd.

J. Dziedzic,

fabryka cygar i tabaki.

Olsztyn.

Ceny targowe w Królewc.

Z dnia 22 listopada 1898.

Pszonica 6,55—6,80 m.

Żyto 5,60—5,80 m.

Jęczmień 4,48 — —

Owies 2,93—3,08 m.

Groch 5,30—6,30 m.

Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)